Nr. 311. Kraków, poniedziałek 8 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

z dnia 8 listopada.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla spraw służby państwowej został zwołany na wtorek na godz. 10½ rano z porządkiem dziennym: Pragmatyka służbowa.

Strajk w operze budapeszteńskiej.

Budapeszt. Personal chóru królewskiej opery wręczył dyrektorom ultimatum, grożąc zastanowieniem pracy, jeżeli do niedzieli godziny 7 wieczorem żądania w sprawie regulacyi płacy nie będą korzystnie załatwione.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Dumy minister handlu Timiriazew zapowiedział rychłe swe ustąpienie.

Zamach na Finlandyę.

Petersburg. Przewodniczący rosyjsko-finlandzkiej komisyi zaprosił finlandzkich delegatów na przyszły tydzień na posiedzenie.

Jak słychać, rząd zamierza wezwać Finlandyę do wyboru 14 delegatów do Dumy i 4 do Rady państwa, którzy mają mieć głos doradczy w sprawach finlandzkich.

Cholera.

Petersburg. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholere 6 osób, zmarły 3, pozostaje chorych 193; na przedmieściach zachorowała i zmarła jedna osoba, pozostało chorych 10

Petersburg. Miasto Jałtę i okolice uznano za niepomyślne pod względem cholery.

Wielka kradzież.

Berlin. W Gelsenkirchen zeszłej nocy niewykryci dotychczas złodzieje skradli z kasy królewskiej inspekcyi górniczej sumę 280.000 marek, przeznaczoną na wypłatę robotników. Kasę żelazną otwarto kluczem podrobionym. Skutkiem braku pieniędzy robotnikom nie wypłacono zarobku.

Skarga nauczycieli przeciw biskupom.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, które liczą przeszło 100.000 członków, wniosły skargę o odszkodowanie przed sądami cywilnemi przeciw wszystkim arcybiskupom i biskupom francuskim z powodu ostatniego ich listu pasterskiego, w którym podkreślili zgubny wpływ świeckich szkół ludowych.

Sprzysiężenie klerykalne na rzecz Jerzego serbskiego.

Belgrad. Na sobotniem posiedzeniu skupczyny minister wyznań odpowiedział na zapytanie, że jeszcze nie ma aktów w sprawie afery biskupa Nikanora. Minister podniósł, że zarządził ścisłe śledztwo i oświadczył, że urzędnik, który rozszerza chorobliwe sny, musi być spensyonowany.

Cook czy Peary?

Kopenhaga. Kolegium uniwersytetu postanowiło w odpowiedzi na prośbę waszyngtońskiego Towarzystwa geograficznego w sprawie wzięcia udziału w badaniu papierów Cooka wysłać następującą telegraficzną odpowiedź:

Uniwersytet nie zamierza skorzystać z ofiarowanego uczestnictwa, ponieważ z góry przypuszcza, że materyał Cooka po zbadaniu oddany będzie do rozporządzenia także innym naukowym instytucyom.

Eksplozya dynamitu.

La Paz w Boliwii. (Połudn. Ameryka). W pobliżu Ruro eksplodował na linii kolejowej wagon z ładunkiem dynamitu; 19 osób zabitych; szkodę oceniają na 300.000 marek.

Przesilenie w Grecyi.

Niebezpieczeństwo dla dynastyi.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Aten: Panuje tu usposobienie wprost antydynastyczne. Znaczna część młodszych oficerów domaga się usunięcia całej dynastyi. Ludność Aten sympatyzuje z tym ruchem.

Wśród oficerów marynarki i wojska lądowego tworzą się różne grupy polityczne, zwalczające się nawzajem. Wojska na prowincyi są skonsygnowane. Śledztwo przeciw Typaldosowi okazało, że Typaldos zażądał od Zorbasa, szefa ligi wojskowej, ścięcia różnych polityków i dziennikarzy, zdaniem Typaldosa, odpowiedzialnych za korupcyjną gospodarkę.

Potwierdza się, że za rewoltą Typaldosa stał b. premier i przywódca obecnej opozycyi Rhallis.

Oficerowie marynarki występują przeciw lidze wojskowej i grożą represaliami, jeżeli żądania floty nie będą spełnione. — W liście, wystosowanym do Zorbasa, piszą oficerowie marynarki: Okręty wojenne są w naszych rękach, Jeżeli nasze żądania nie będą rychło uwzględnione, uczynimy z nich użytek.

Urzędowe uspokojenia.

Ateny. Agencya ateńska ostrzega przed „przesadnemi“ i „tendencyjnemi“ pogłoskami pism zagranicznych, które pozbawione są wszelkiej podstawy i mają jedynie na celu wywołać błędną opinię o sytuacyi w Grecyi. Faktycznie sytuacya od szybkiego i energicznego stłumienia buntu marynarki, który, jak to dostatecznie udowodnionem zostało, miał tylko charakter ograniczonego ruchu, jest znowu zupełnie normalną. Parlament w normalny sposób załatwia swe prace, w całem królestwie panuje zupełny spokój i ludność oddaje się swym zajęciom.

Rozpuszczone ponownie pogłoski o rzekomej abdykacyi króla są również nieuzasadnione. Wogóle wiadomość tę tak często powtarzaną i znowu dementowaną, jak i inne podobne plotki, należy przyjmować z największą nieufnością, ponieważ nie odpowiadają faktycznemu położeniu w kraju i należy je przyjmować z zastrzeżeniem, czekając na potwierdzenie.

Pogłoski o wypadku Roosevelta.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mombassah (na wschodniem wybrzeżu afrykańskiem), iż panuje tam przekonanie, że rozpuszczone pogłoski o nieszczęśliwym wypadku Roosevelta są fałszywe. Rząd czyni starania o utrzymanie o Rooseveltcie wiadomości.

Rzym. Agencya Stefani ogłasza następujące doniesienie: Tutejsza ambasada Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki jako odpowiedź na depeszę żądającą wyjaśnienia pogłosek o Rooseveltcie otrzymała od jednego przyjaciela byłego prezydenta w miejscowości Meirobi telegram donoszący:

W sobotę nadszedł telegram Roosevelta, według którego Roosovelt znajduje się w zupełnem zdrowiu i bawi obecnie na pokładzie „Delamere“.

Przesilenie węgierskie.

Justh przeciw Kossuthowi.

Prezydent sejmu Justh przybył wczoraj w towarzystwie 94 posłów z partyi niezawisłości do Mako i owacyjnie przez ludność powitany, wygłosił sprawozdanie poselskie. Powiedział on, że choć rządy koalicyjne niejedno dobre przyniosły, ale wszystkie jego dzieła mają na sobie piętno ugody z r. 1867. Winę przewlekania przesilenia ponosi nie korona, lecz ci, którzy stoją między koroną i partyą niezawisłości i przeszkadzają ich porozumieniu. Koalicya, fuzya czy kooperacya z partyami r. 1867 est w przyszłości wykluczona.

Kilkakrotnie wznoszono okrzyki: „Precz Kossuth!“, gdy Justh oświadczył, że przedłużenie przywileju bankowego, choćby na krótkie prowizoryum, jest wykluczone i że brak energii i odwagi uniemożliwiają uzyskanie wielkich narodowych celów. Mowca stoi silnie przy samoistnym banku od roku 1911 i samoistnym obszarze cłowym od r. 1917. (Oklaski). Partya niezawisłości, która ma większość, powinna objąć rządy, aby przeprowadzić powszechne głosowanie. Jest przeciwny pluralnemu prawu głosowania. Tylko na podstawie wolności i liberalizmu w szlachetnem znaczeniu, oraz demokracyi, mogą Węgry się rozwijać. Wreszcie zaprotestował przeciw usiłowaniom w ostatnich czasach wciągnięcia religii do polityki.

Mowę Justha przerywano burzliwymi oklaskami. Po przemowach jeszcze kilku posłów, zwłaszcza Hollo, który oświadczył się za Justhem, zostało zgromadzenie zamknięte.

Obrona Kossutha.

W Budapeszcie wczoraj odbył się bankiet na cześć ministra Kossutha przy udziale 98 posłów z partyi niezawisłości, 14 posłów usprawiedliwiło swą nieobecność.

Po powitalnej mowie posła Szentivany w imieniu urządzających bankiet, podniósł minister Kossuth konieczność jedności partyi, której zasadom on nigdy się nie sprzeniewierzy. Ale wierne dochowywanie tych zasad nie oznacza usiłowania przeprowadzenia czegoś niemożliwego. Jest przekonany, że zasady partyi niezawisłości najlepiej na polu ekonomicznej samoistności się rozwiną i że kraj musi ją osiągnąć, jeżeli ma wypełnić swe wielkie obowiązki i ponosić wielkie ofiary, pozostać państwem kulturalnem, mocarstwem. Jeżeli się jednak okazuje, że przy osiągnięciu celu napotyka się na nieprzezwyciężone trudności, nie potrzeba tych zasad porzucać, ale i nie można głową bić o mur, lecz musi się starać te trudności obejść. Mowca uważałby za prawdziwe nieszczęście, gdyby w partyi nastąpił rozłam. My nie dążymy do władzy, lecz chcemy tylko ojczyźnie wiernie służyć. Gdyby dla mnie to stało się niemożliwem, raczej porzuciłbym arenę polityczną, aniżeli zmienił me zasady. Nikt nie może po mnie czegoś oczekiwać, coby było niegodnem mej przeszłości lub mego nazwiska. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Eljen!)

Hr. Apponyi podniósł, że zrozumiałe są w partyi różnice zdań, ale każdy członek partyi musi uznać, że gdy się dojdzie do większości i chce działać bez porzucania celów idealnych, musi się liczyć ze zdrowym rozsądkiem i możliwością urzeczywistnienia. Nie można prowadzić narodu do katastrofy, żądając wypełnienia całego programu partyi, jeżeli to jest niemożliwem. Mowca zakończył oświadczeniem, że partya widzi swego przywódcę we Franciszku Kossucie, który daje stronnictwu mądry przykład obowiązkowości nietylko wobec idei niezawisłości, ale i w sprawie zabezpieczenia i przyszłości narodu. (Burzliwe okrzyki „Eljen!“).

KRONIKA.

Kraków, 8 listopada.

Z teatru. (*m*) „Lady Frederick“ posiada cechy typowe salonowej komedyi angielskiej: dyalog błyskotliwy, przypominający nieco Oskara Wilde'a, treść błahą, wijącą się wątłymi, lecz zręcznie ułożonymi splotami do koła jednej efektownej postaci — jak tytuł wskazuje kobiecej. — Uwaga widza pociągniętą być ma zręcznem lawirowaniem lady Frederick — osaczonej wierzycielami i... aspirantami. Jej nieopatrzna lekkomyślność znajduje naturalne antidotum w wysubtelnionym zmyśle dyplomatycznym — tarczy płci słabej... Pod pozorami zaś zepsucia kryje się natura sympatyczna — co wedle oczekiwań autora — wzmódz powinno zainteresowanie się widzów jej „walką o byt“ — zakończoną, rzecz prosta, pomyślnie.

Nie mógł się obejść Maugham bez staroszablonowej intrygi z „tajemniczymi“ listami, lecz szczęściem nie nadużył tej recepty z daty odległej. Natomiast dał parę zręcznych pomysłów krotochwilnych, jak ucieszny dyalog z krawczynią w akcie II., lub scenę z „laboratoryum“ elegantki w odsłonie końcowej.

Tej scenie, oczywiście, zarzuciłby można absolutne nieprawdopodobieństwo. Żadna kobieta nie zdobyłaby się na tyle heroizmu lub, jak kto woli cynizmu, by dla ostudzenia afektów młodzieńca odsłaniać przed nim szczegół po szczególe tajemnice swej dorabianej urody. Do tej metody poglądowej, graniczącej z autowiwisekcyą, nie uciekłaby się żadna kobieta nawet za cenę wzmocnienia swych szans wobec wuja zakochanego młodzieńca.

Podsuwając tak nieprawdopodobny fortel swej niewyczerpanej na punkcie wybiegów bohaterce, autor pragnął jej użyć jako medyum do spłatania złośliwego figla damom z widowni.

Zainteresowanie figurą tytułową umiała w pełni podtrzymywać misterną grą p. Solska. Innym postaciom tekst przeznaczył role bardzo blade; zbiorowo zaś składać się one miały na tło salonowe. Tylko stary „wilk morski“, admirał (z którym nieszczególnie radził sobie p. Szymborski) wnosił trochę pierwiastku charakterystycznego.

Salonowość naszego zespołu, z wyjątkiem p. Sobiesława, nie odpowiadała zbyt wygórowanym wymaganiom. Najwięcej tracił na tem młody „amant“ w wykonaniu p. Węgrzyna juniora.

Przy sztukach, opartych na dowcipnym dyalogu, nieraz na scenie naszej przykro wyczuwa się braki przekładu — dostrzega się tu i ówdzie, jakby niewprawną dłonią połupaną emalię. Przekład „Lady Frederick“ nie nastręczał tego rodzaju wrażeń ujemnych.

Sprawa Putyry. Przeprowadzone przez policyę śledztwo ustaliło następujące fakta: Putyra, liczący obecnie 43 lat, jest synem wieśniaka z Górnej Wsi w powiecie myślenickim. W Krakowie skończył 6 klas gimnazyalnych, potem na podstawie sfałszowanego świadectwa dojrzałości uczęszczał na uniwersytet. Kilka egzaminów faktycznie złożył, a na resztę podrobił sobie świadectwa. Będąc słuchaczem II. roku prawa, ożenił się i z tego małżeństwa ma 4 dzieci, które z matką mieszkają na Czarnej Wsi.

Na podstawie sfałszowanych dokumentów uzyskał posadę auskultanta w Krakowie; zdemaskowany tu w r. 1905 i uznany obłąkanym, wyjechał do Lwowa, gdzie otrzymał w Kasie oszczędności posadę. Aresztowany za podrabianie metryk Lubomirskich, został znowu jako obłąkany uwolniony i wyjechał najpierw do Rosyi, a potem do Bośni. Tu jako Aleksander Olaf Dunin Wąsowicz-Połubiński był kandydatem notaryalnym i auskultantem sądowym, a zdemaskowany uciekł do Rosyi, legitymując się fałszywym paszportem jako dr Jarosław Dunin Wąsowicz-Połubiński.

Po pewnym czasie wrócił z Rosyi i został auskultantem w Stanisławowie. W maju b. r., ścigany listami gończymi z Sarajewa, uciekł ze Stanisławowa i przebywał kolejno w Warszawie, Lwowie, Gracu i Wiedniu, gdzie występuje jako książę Korybut Woroniecki, legitymując się sfałszowanym paszportem starostwa w Przeworsku z 25 czerwca b. r.

Putyra, mimo że był już żonaty, ożenił się powtórnie 26 stycznia 1908 jako Wąsowicz Połubiński z panną Łabędzką w Łęczycy.

Dziecko oddane przez niego stróżce Capkowej podaje, że nazywa się Władek Potuliński, a „tatuś“ Adam Woroniecki. O pochodzeniu dziecka Putyra podaje różne szczegóły, między innymi, że wziął je od akuszerki we Lwowie, obawiając się, że jako chory nie będzie miał własnych dzieci.

Lekarze utrzymują, że Putyra jest nieuleczalnie obłąkany, a oprócz tego jest chory na gruźlicę.

Wielką kradzież popełniono wczoraj wieczorem w mieszkaniu p. Seidlera przy ulicy Brackiej 15. W czasie nieobecności domowników złodziej otworzył witrychem drzwi mieszkania na 2 piętrze, rozbił wierzch komody i zabrał z niej 1600 koron gotówką, podczas gdy znajdujących się tam biżuteryi nie ruszył.

Afera szpiegowska, o której w niedzielnym numerze donieśliśmy, stoi w związku z rewizyą i aresztowaniem w Rzeszowie. Are-

sztowana panna Hausman ma być narzeczoną owego młodzieńca podejrzanego o szpiegostwo, a którego nazwisko policya utrzymuje w najściślejszej tajemnicy.

Wydział Tow. opieki nad zwierzętami urządza dla członków w swym lokalu przy ulicy Batorego L. 6 pogadankę we środę 10 b. m. o godzizie $6^1/_2$ wieczorem. Zagai prezes dr Kazimierz Lubecki. Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Wtorek: „Lady Frederick".
Środa: „Judyta" (ceny popularne).
Czwartek: „Lady Frederick".
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Sobota: „Ziemia", sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
Niedziela po południu: „Z tamtego brzegu".
Niedziela wieczór: „Ziemia".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Z kraju.

Nowi członkowie najwyższej rady sanitarnej. Minister spraw wewnętrznych zamianował zwyczajnymi członkami najwyższej Rady zdrowia prof. uniwersytetu dra Józefa Łazarskiego w Krakowie, dra Feliksa Sielskiego we Lwowie, dyrektora powszechnego szpitala krajowego dra Józefa Starzewskiego we Lwowie i lekarza miejskiego dra Józefa Walczyńskiego w Tarnowie.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem W środę 3 b. m. wieczorem, aresztowano na dworcu kolejowym w Przemyślu Norberta Izaaka Dessera z Ropczyc pod zarzutem handlu żywym towarem, który uprawiał na wielką skalę. Udawał on mianowicie bogatego komiwojażera i jako taki nawiązał stosunki z kilkoma młodemi dziewczętami z ubogich sfer żydowskich. Każdej dziewczynie przysięgał miłość do grobowej deski i zaręczał się z każdą z nich z osobna. Nieszczęśliwe „oblubienice" uważały za szczęście i zaszczyt dostać takiego męża, który ma portfel nabity banknotami. Tymczasem okazało się, że to pospolity handlarz i dostawca dusz ludzkich, których tylu żyje i tyje w współczesnym ustroju społecznym.

Aresztowanie truciciela. W Czerniowcach wielką senzacyę wywołało aresztowanie dra Kohna, asystenta przy zakładzie badania środków spożywczych. Posyłał on w listach do swojej kochanki w Pradze, truciznę, z poleceniem, aby otruła swego męża. Przypadkowo jeden z tych listów dostał się w ręce obce i rzecz cała wydała się.

Aresztowany w Czerniowcach dr Kohn, przyznał się, że miał zamiar otrucia Krala, aby potem módz się ożenić z Kralową. Kohn został odstawiony do Pragi.

Wykrycie wielkiej kradzieży kolejowej. Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, popełnionych w pociągach ciężarowych, przybiera coraz szersze rozmiary. Dotychczas aresztowane ośm osób, zamieszkałych w Zimnej Wodzie pod Lwowem. Obecnie okazuje się jednak, że kradzieży tych, które przez długi czas były postrachem władz kolejowych, dokonywało kilka band. Onegdaj obok Mszany aresztowano dwóch bandytów, okradających pociąg w czasie jazdy.

Śledztwo wykryło, że banda była w stałem porozumieniu z dużem zastępem kupców całej Galicyi, między innemi znaleziono list z Przeworska, w którym pewien kupiec czyni złodziejom wymówki, że nie dotrzymali kontraktu i nie dostawili odpowiedniej liczby towarów na umówionych warunkach.

W śledztwie wyszedł na jaw dziwny szczegół: Oto z zeznań służby kolejowej wynika, że bandyci przez długi czas byli postrachem konduktorów. Często bowiem ten lub ów konduktor widział rabusiów wskakujących do pociągu i chciał dać znać maszyniście, aby pociąg zatrzymał. Zanim jednak zdołał swój zamiar w czyn wprowadzić, banda napadła go i pobiła.

Władze kolejowe postanowiły nawet uzbroić konduktorów w rewolwery, ale ministerstwo spraw wewnętrznych sprzeciwiło się temu.

Zaginięcie dyrektora. Jan Defour, dyrektor firmy drzewnej w Zagrzebiu, wyjechał stamtąd przed kilku tygodniami, bawił we Lwowie, a stąd wyjechał w kierunku Podwołoczysk. Ostatnia wiadomość o nim była z Podwołoczysk. Odtąd ślad za nim zaginął. W przypuszczeniu, że stało mu się co złego, zwłaszcza, że miał przy sobie 25.000 koron, rodzina zawiadomiła lwowską policyę o zagadkowem zaginięciu p. Defoura.

Z zaboru rosyjskiego.

Tyfus na „Pawiaku". Dzienniki warszawskie donoszą: Bieg spraw w sądach ogólnych w Warszawie uległ w części wstrzymaniu. Oto z powodu srożącego się w więzieniu śledczem przy ul. Pawiej tyfusu, sprawy zarówno w sądzie okręgowym jak w izbie sądowej, w których podsądni odpowiadają z więzienia, spadają z wokandy, odraczane bez oznaczenia nowego terminu.

Ze świata.

Jubileusz tow. dziennikarskiego. W Wiedniu stowarzyszenie dziennikarzy „Concordia" obchodziło wczoraj w uroczysty sposób jubileusz 50-letniego istnienia, w obecności ministrów Bienertha, Härdtla, Bilińskiego, Stürgktha, naczelników władz, licznych uczonych, literatów i deputacyi stowarzyszeń dziennikarskich. Po mowie powitalnej prezydenta dra Ehrlicha, wygłosił prezydent gabinetu bar. Bienerth mowę, w której podniósł znaczenie prasy. Odczytano liczne depesze z życzeniami, między temi od królowej rumuńskiej.

Sprawa Białoruskiej Hromady. W tych dniach izba sądowa w Mińsku litewskim rozpatrywała sprawę trzech osób: Wiktora Zelezja, Marszakówny, Zygmunta Zelezja, oskarżonych o należeniu do „Białoruskiej hromady". W mieszkaniu Zielezejów znaleziono podczas rewizyi pieczęć z nadpisem „Biełoruskaja hromada" broszury, proklamacye wydawane przez „Hromadę" i korespondencyę z różnemi osobami. Literatura zawierała przeważnie poglądy terytoryalno-polityczne i ekonomiczne. „Hromada" stawiała sobie na celu uświadomienie narodowe Białorusów, polepszenie stosunków rolnych drogą przymusowego wywłaszczenia, podwyższenia płacy zarobkowej włościan i utworzenie w Wilnie osobnego sejmu białoruskiego. Żądając wymiaru kary dla wszystkich podsądnych, prokurator w mowie swojej powoływał się na ścisłą łączność „Białoruskiej Hromady" z partyą socyalno-demokratyczną, której program na zjeździe w Londynie przyjęły wszystkie drobne grupy narodowościowe i weszły w jej skład jako części nierozdzielne.

Obwinionych bronili adwokaci: Michlinin i Pietrusewicz i sprawę przedstawiali w innem świetle. Partya s.-d. jest partyą klasy robotniczej, podczas gdy „Białoruska Hromada" jako związek terytoryalny występowała w obronie włościan jako właścicieli, stając się w ten sposób drobno-burżuazyjną grupą i jako taka nic wspólnego nie mającą z partyą socyalno-demokratyczną. Izba nie zgodziła się z wywodami obrony i skazała Wiktora Zielezeja na zesłanie i Zygmunta Zielezeja na rok twierdzy. Marszak została uniewinniona.

Sprawa Hillersóna. W dniu dzisiejszym w Grodnie wyjazdowa sesya wileńskiej izby sądowej z przedstawicielami stanów rozważać będzie sprawę adwokata Hillersona, oskarżonego z § 129 kodeksu karnego za mowę, wygłoszoną na procesie o pogrom białostocki.

W liczbie przedstawicieli stanów zasiadać będzie w sądzie pomiędzy innymi grodzieński gubernialny marszałek szlachty Niewierowicz, jeden z działaczy czarnosecinnego związku narodu rosyjskiego.

Na proces ten wysyłają swych przedstawicieli wszystkie rady adwokackie w Rosyi.

Awantura na wyścigach. W Wiedniu podczas wczorajszych wyścigów kłusowych, wywołało wśród publiczności rzekomo stronnicze postępowanie startera, a zwłaszcza zdyskwalifikowanie 2 koni, w tem jednego faworyta, oburzenie. Tłum rzucił się na lożę sędziowską, przełamał baryery i wybił w loży szyby. Kasy otoczyła policya. Członkowie dyrekcyi opuścili pod osłoną policyi lożę. Wreszcie policya tłum rozprószyła i aresztowano 24 osób. Jedna osoba od uderzenia kamieniem ciężko zraniona.

Proces Steinheilowej.

Scena z rzekomym mordercą.

Sensacyą dnia czwartkowego było zjawienie się w sali rożpraw 21-letniego młodzieńca, który pilnującemu porządku gwardziście wręczył list do prezesa sądu. W liście tym oświadczył on, że jest zabójcą pani Japy, matki Steinheilowej.

Prezydent trybunału wezwał go do swego gabinetu i tam go przesłuchał.

Jean Lefebvre, tak się nazywał, zapewniał, że to istotnie on dokonał morderstwa.

— Miałem przyjaciela Polaka, nazwiskiem Tarak, spotkaliśmy się w teatrze, my popełniliśmy zabójstwo. Pieniądze zabrał Tarak, on później odebrał sobie życie. Pani Steinheilowa jest niewinna.

Opowiadał dalej, że to on odgrywał rolę rudej damy, która trzymała fatalnej nocy panią Steinheilową, a na dowód wyjął z kieszeni rudą perukę i fotografię pani Steinheilowej.

Prezydent trybunału nie wierzył przecież zeznaniu Lefebvra i oddał go policyi, która wymogła nareszcie na nim późno wieczorem zeznanie.

— Mam zaszczyt przedstawić się — mówił Lefebvre — jestem Rene Collard, mieszkam u rodziców, Boulevard Clichy 4, mój ojciec jest kapitalistą, miał poprzednio handel w Epernay. Kocham panią Steinheil, ale ona nie wie o tem. Jestem przekonany o jej niewinnności i chciałem ją ratować. To dałoby jej dowód mojego uwielbienia.

Jak się Steinheilowa broni?

Po takiem intermezzo trybunał przystąpił do dalszego badania pani Steinheilowej, która broniła się świetnie. Wiedziała, że od jej odpowiedzi na pytania, zadawane przez prezydenta, zależy jej śmierć lub życie, to też zalewała trybunał potokiem słów, dobieranych tak zręcznie, że słuchaczów nieraz w podziw wprawiała.

— A to komedyantka — szeptali świadkowie.

Często rzucała przy tem kokietujące spojrzenia na słuchaczów, często uciekała się do broni kobiecej, do łez — mimo to wszystko przewodniczący był nieubłagany; spokojnie, nawet z wielką galanteryą zadawał jej nowe pytania, coraz bardziej kłopotliwe, a kiedy pani Steinheilowa dawała odpowiedzi zbyt długie, powiedział:

— Pani, jeżeli tak dalej pójdzie, będziemy mieli miesiąc pracy przed sobą.

W czasie badania p. Steinheilowa zrywa się nagle i woła:

— Oskarżają mnie o zabójstwo matki: Dlaczego właściwie jestem o nie oskarżona? Najprzód mówiono mi, że zamordowałam męża — ale matkę, nigdy!

Przewodniczący przypomina jej akt oskarżenia.

— Ależ to nie do wytrzymania z temi przypuszczeniami — woła Steinheilowa. — Wszystko to mówią dlatego, że sprawiedliwość chce wmówić koniecznie, że chciałam poślubić pana Borderela. Widziałam go tylko sześć razy w życiu!

— Mówiłaś pani, że mordercy mieli rewolwery. Dlaczegóż ich nie użyli, lecz szukali sznura w pokoju pani Steinhellowej? — pyta przewodniczący.

Steinheilowa zrywa się:

— Widocznie powiedzieli to panu mordescy, panie prezydencie.

Słowa te wywołały śmiech w sali.

We czwartek posiedzenie przerywano kilka razy z powodu znużenia podsądnej. Cucono ją eterem.

Na temże posiedzeniu pomiędzy innemi prezydent trybunału zwrócił uwagę na to, że zrana po zabójstwie na ciele p. Steinheilowej znaleziono plamy atramentowe, koszula zaś była czysta. Tymczasem w pokoju, w którym znaleziono zwłoki jej męża, był rozlany atrament na podłodze.

Pani Steinheilowa dała na to znowu bardzo długą odpowiedź.

Stósunek z prezydentem Faurem.

Pod koniec posiedzenia prezydent poruszył sprawę stosunku p. Steinheilowej do prezydenta rzeczypospolitej, Feliksa Faure'a.

Prezydent trybunału pytał:

— Na jednej ze stacyi kolei miejskiej znaleziono zaproszenie na bazar, jaki pani urządzała. Było to zaproszenie dla paryskiej lubowniczki sztuk pięknych, Marcelline. Czy to prawda, że w domu tej damy poznałaś pani poprzedniego naczelnika państwa, Feliksa Faure'a?

— Znowu kłamstwo! Prezydenta Faure'a poznałam podczas podróży alpejskiej.

Zeznania ostatniego kochanka.

Ponieważ w procesie Steinheilowej wielką rolę odgrywa p. Borderel, dla którego Steinheilowa miała dopuścić się zbrodni, reporterzy paryscy wzięli go na spytki.

P. Borderel odpowiadał chętnie, mimo że opowiadanie swoje mógł zachować do czasu, aż wezwie go trybunał, jako świadka.

— Steinheilową poznałem w r. 1908 w pewnem towarzystwie. Podobała mi się wytworna kobieta, byłem wdowcem, zupełnie niezależnym. Ale to nie szło tak prędko, jak opowiadały dzienniki. Trwało to cały miesiąc, zanim odniosłem tryumf. Ach, nie powiedziałbym tego nigdy, gdyby ona sama... Pani Steinheilowa zgodziła się na osładzanie mojej smutnej samotności. Na miejsce schadzek wybraliśmy willę jednej z przyjaciółek. Mówiono wiele o pieniądzach, ale p. Steinheilowa nigdy nie mówiła o pieniądzach. Płaciłem komorne, ponieważ chciałem być panem domu. Z tej samej przyczyny płaciłem za śniadania i t. d. Przecież nie mogę pozwolić, aby płaciła za mnie kobieta!

Dalej p. Borderel mówił:

— Nie śmiałem dawać pieniędzy, ale wkońcu, chcąc okazać wdzięczność, za pośrednictwem jednego z przyjaciół kupiłem dwa obrazki od Steinheila. Zapłaciłem za nie 2000 franków. Nareszcie zdziwiło mnie, że pani Steinheilowa mogła pozostawać poza domem całe noce. Zapytałem ją o to. Odpowiedziała mi, że mąż jej jest nędznikiem, niegodnym jej miłości; on sam wtrąca ją w objęcia hańby. Raz wspomniała o rozwodzie. Odpowiedziałem, że muszę zaczekać, aż najmłodsze dziecko dorośnie. Tymczasem najstarszy syn ostrzegł mnie przed Steinheilową, opowiadał o jej znajomości z Faurem i innych rzeczach.

Zapytałem ją o to. Ona przysięgała, że owego wieczora, kiedy to zmarł prezydent Faure, ona była chora w domu. Na nalegania syna przestałem widywać się z nią przez czas jakiś. Dnia 30 maja telefonowała do mnie zrana: „Słyszałam pański głos, teraz cały dzień jest dla mnie miły".

Nazajutrz dowiedziałem się o morderstwie.

* * *

Paryż. W sobotę ukończono badanie oskarżonej i rozpoczęto badanie świadków. — Proces zakończy się prawdopodobnie około czwartku bieżącego tygodnia.

Aktor Lefebre, który wywołał sensacyę w sądzie, oskarżając się fałszywie celem uratowania Steinheilowej, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska komisya oświatowa** zawiadamia, że w bieżącym tygodniu odbędą się w organizacyach zawodowych i gminach podmiejskich następujące odczyty i wykłady:

Introligatorzy. We środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem pierwszy odczyt na temat „Czego chcą socyaliści".

Kamieniarze. We środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem posiedzenie zarządu w sprawie pracy oświatowej wśród kamieniarzy.

Malarze. We czwartek 11 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczorem odczyt i pogadanka o zorganizowaniu pracy oświatowej.

Metalowcy. Pierwszy odczyt z [illegible] „O zasadach socyalizmu". Dzień jeszcz[illegible] oznaczony, ale odczyt odbędzie się bezwarunkowo w ciągu bieżącego tygodnia.

Krawcy. W poniedziałek 15 b. m. o godz. 8 wieczorem pierwszy systematyczny wykład z dziedziny nauk społecznych.

Czytelnia w Dębnikach. We czwartek 11 b. m. o godz. 7·45 wieczorem pierwszy odczyt z cyklu „Nauka o socyalizmie".

* **Baczność malarze krakowscy!** We czwartek 11 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie członków Stowarzyszenia malarzy grupy II. w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność, młodzieży robotnicza w Podgórzu!** Nowo założona stacya płatnicza robotników młodocianych mieści się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11. Zapisywać się można codziennie od godz. 7—10 wieczór u tow. Schimla.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)